

## Liryczna siła poetyckiej metafizyki

Dla twórczości **Heleny Gordziej** rok 2011 był równie owocny jak poprzednie. Ukazały się jej dwa tomy wierszy – „Jastrzębie godzin” i „W próchnicy czasu”. Obydwa kontynuują myśli, idee oraz przemyślenia, które były obecne we wcześniejszych tomach jej poezji, czyli miłość do Ziemi, człowieka uwikłanego w trud istnienia, ale i sztuka związana z odczytywaniem piękna w dziełach klasycznych: malarskich – Juliusza Kossaka czy i muzycznych – Fryderyka Chopina. Autorka podejmuje również na marginesie swych utworów głęboki dialog metafizyczny z Bogiem, jakby wieszcząc potrzebę powstania nowej relacji wiary między Nim a człowiekiem współczesnym. Z tych utworów niewątpliwie przebijają długie i głębokie doświadczenie świata, jego metamorfoz oraz nieuniknionego przemijania, których kierunek staje się dla niej ogromnie niepokojący. W jej ocenie bowiem czas obecny przesiąknięty kultem pieniądza i kariery drastycznie pomnaża ból i cierpienie wielu ludzi, co wywołuje poruszenie najgłębszych pokładów jej duszy i nie może się z tym w żaden sposób pogodzić.

Motywy przewodnim, organizującym jej wyobraźnię w „Jastrzębiach godzin” jest fenomen życia człowieka poddawanego z coraz większą siłą ekonomii, technologii przemysłowych i chemicznych, które – przypominając maksymy Ludwiga Feuerbacha i Mahatmy Gandhiego – powodują – zdaniem autorki sytuację, że człowiek pod ich wpływem naprawdę staje się tym, „co je, (spożywa)”, co z kolei prowadzi do tego, że staje się coraz bardziej agresywny, wręcz wściekły, nieustannie kłając i zagryzając „urodę trwania”. W rezultacie odnosi wrażenie, że we współczesnym świecie cywilizacji miejskiej zainfekowanej na potęgę chorobą znieczulicy „głaz codzienności” przyciska nasze życie pod „murem zobojętnienia”. Pochylając się nad płótnem Juliana Fałata przenosi nas w tamten „świat koni” – pegazów minionego czasu, dzisiaj spoczywających na cmentarzystwie w Golejewku. Ciągłe wśluchuje się w nokturny Fryderyka Chopina, by „obezwładnić przepływ czarnych godzin”, choćby na chwilę przywrócić czułość i „logikę serca” w codzienne życie ludzi, a w konsekwencji stępić ostre pazury „jastrzębia codzienności” pleniące ból w naszym istnieniu. Nasze obecne życie jest – według odczuć poetki – rejssem na wzburzonych falach współczesnego nam świata, poruszających głębie strachu egzystencjalnego w naszym byciu w nim. Nawet „Wszchemogący Zawiadowca Świata” nie jest już w stanie przewartościować sensu naszego życia w na Planecie. Sprowadza się ono coraz bardziej do wydzierania piękna z coraz szybszego tępa zmian kulturowych, którymi przesładuje nas obecna cywilizacja, utrzymująca w ryzach społecznych i technologicznych ów „ból istnienia”, zamieniający ludzi w przysłowiowych i bezrefleksyjnych „wesolków”.

Degradacja bycia tego, co ludzkie i żywe, pozorny awans godności człowieka, wszystko to napawa poetkę smutkiem, ale również rodzi

pewną nadzieję, że zostaną wykrzyczane w końcu przez ludzi wrażliwych wszelkie kłamstwo i cała ta znieczulica, by można było na powrót zaufać słowom; by stały się wiarygodne i potrzebne ludziom coraz częściej popadającym w osamotnienie w tym przepelnionym hałasem świecie. Szuka więc jakiejś recepty na pleniący się rozbrat ludzi z życiem rodzającym bezzasadny ból, a często hodowany nawet w imię woli bożej, rozmnażający: cierpienie, mord, kainowy stosunek do bliźniego. Domaga się nawet nowego katalogu moralnego, nowej formy ikaryzmu i nowego rozumienia starości oraz śmierci. W utworze – „Śmierć” pisze: „(...) Współczesność wydłużyła życie / aparatura wysokiej klasy / zamożni banknotami wyłudniają / czas trwania walczą o każda sekundę / o każde uderzenie serca / Ubodzy podobni do leśnych zwierząt / które przeczuwają śmierć układają ciała / pod drzewami bez paniki zasypiają / w szumie drzew spokojnie ze łzami w oczach / Godność śmierci zwierząt zawsze mnie zadziwia / w milczeniu schodzą do krainy siersciowego raj”. Gordziej samą siebie nazywa „starą poetką”, która wbrew Tadeuszowi Różewiczowi nie należy do tych starych kobiet, które tylko „wysiadują”, ale aktywnie i z pasją przeżywa świat i pisze kolejne wiersze. Staje nimi przy kolorach i zapachach starego świata, bo oslepiają ją jego nowe kolory miasta wypełnione lampionami i teledramami. W duchu wigilijnej nocy poszukuje jakieś formy ugody między starym i nowym jego obliczem – ugody między pięknem dziewczęcej natury na szpilkach bożonarodzeniowe drzewka a targowiskiem świątecznym miasta. Dziękuje wreszcie antenatom i z „tobółkiem pamięci pełnym tęsknoty” powoli i z umiarem wybiera się w drogę ku wieczności, bo nie trzyma się już życia jak „narkomanu nałogu”. Jedynie cicho biada nad losem egoizmem przesiąkniętej naszej „zwierzęcej epoki” i w rozmowie z Bogiem prosi o wyrozumiałość dla ludzi, ale i zmianę zasad moralnej ich koegzystencji w takim świecie.

W drugim tomiku pt. „W próchnicy czasu” wszystkie motywy strachu i zwątpienia co do losu człowieka współczesnego również są obecne, choć poetka bardziej skupia się na jego wymiarze kosmicznym oraz jego matki – Ziemi. Dalej tęskni za minionym światem, jego wielkim pejzażem i chłopskim rodowodem kulturowym własnej duszy. Podejmuje także drastyczny dialog z Bogiem, pełen wyrzutów za brak litości nad kondycją starego człowieka. Narzeka na tę „ciemną stronę” czasu i oskarża go o to, że jest „hodowcą bakterii” trawiących ludzkie ciała oraz „wirusów” rozkładających ich umysły. Przepenia również ją lęk na widok człowieka zaśmiecającego naszą kosmiczną przestrzeń, łamiącego kody wszelkiego istnienia, w tym „kod Boga” przekształcając życie w próchno pod „sztandarami śmierci”. Gordziej i tutaj godzi się z ciężarem starości, nadchodzącą „ciemnością nicości”, nawet widząc w tym falkie pewną metafizyczną wzniosłość ludzkiego aktu istnienia. O swojej poezji właściwie mówi, że jest to przygotowanie do „ostatniej drogi”, a nawet pogodzenie się z bezwzględny wyrokiem „topora czasu”. Niekiedy nawet w akcie rozpatczy, obserwując nieustanny proces „zabetonowywania świata” wieszcy apokalipsę. We frag-

mencie wiersza pt. „Znikają” konstatuje: „(...) Ważna jest / kolorowa uroda banknotów / szybkość samochodów / docelowy dół rakiety / Zagłada – bezwzględna królowa / cywilizacji / uwodniciele ma oczy / z gracją / bez żalu domyka tężące powieki / nowej populacji świata”. Zachęca jednak i sama jeszcze zachłannie uczestniczy w korowodzie istnienia: kontempluje nie tylko piękno i harmonię przyrody, ale również życiodajne „prawa słońca”, które utrzymują nas w bycie kosmicznym.

Poznańska poetka niewątpliwie staje się mistyczką poszukującą wieczności w pełnym zjednoczeniu z przyrodą dążąc – podobnie jak średniowieczni mistycy niemieccy – do nowej formy harmonii z jej kolorami, dźwiękami, zapachami, żywiołami natury, by wejść z nimi w mistyczną jedność, obecna w sprzężeniach pomiędzy nocą a dniem, porankiem i wieczorem, deszczem i słońcem, ale życiem i śmiercią. Patrząc na otaczającą ją świat najczęściej eksplloatuje metaforę „ugoru” – jako „schyłku życia” jednoczącego się z „byciem bytów” naszego świata, by jej egzystencja nie przypominała „natręctwa bezpańskiego psa, ciągle domagającego się kości”. Nawet jest w stanie wygłosić pean pochwalny na cześć bólu i cierpienia – „rozkazodawców” wszelkiego istnienia, gdyż skrycie przypuszcza, że może w nim odrodzić się witalna siła nadchodzącego świata, który nie będzie już jej udziałem. Przecież jest w tej metaforze „ugoru” jakaś prosta, ale i metafizycznie inspirująca prawda – bo to właśnie tam, choć dzikie, również wyrastają kwiaty, trawy, drzewa, dające schronienie zasiedlającym to środowisko kolejnym formom życia na Planecie.

Nie można nie wspomnieć, że wszystkie utwory autorski są znakomicie dopracowane, przejrzyste, napisane językiem prostym, choć momentami głęboko zanurzonym we współczesnej wiedzy naukowej. Jest to właściwie intelektualna uczta pełna nietuzinkowych przeżyć, emocji i mocne źródło wyobraźni, dostępne dla każdego.

PROF. IGNACY S. FIUT

Helena Gordziej, „Jastrzębie godzin”. Redakcja: Paweł Kuszyński. Związek Literatów Polskich Oddział w Poznaniu, Seria Wydawnicza LIBRA nr 23, Poznań 2011, s. 56.

Helena Gordziej, „W próchnicy czasu”. Redakcja: Paweł Kuszyński. Posłowie: Danuta M. Lebioda. Związek Literatów Polskich Oddział w Poznaniu, Seria Wydawnicza LIBRA nr 27, Poznań 2011, s. 58.

## Osadzony, lecz wolny

Osadzony. Ten tytuł mówi wiele. Druga książka **Sławomira Sikory** napisana przez niego w duecie z **Radosławem Grucą** (Radzą). Rozdziały pod tytułem „Sławek” i „Radza” przeplatają się i wzajemnie uzupełniają. Aby napisać „Osadzonego” Sławek potrzebował wsparcia przyjaciela. W pierwszym rozdziale zostajemy wprowadzeni w klimat jaki panował podczas pracy nad książką.

(Dokończenie na stronie 18)